

KONINIANA

MIESIĘCZNIK Towarzystwa Przyjaciół Konina

grudzień 2006 r.

Nr 12 (45)



1. Z KART PRZESZŁOŚCI

– ciekawostki z dawnej prasy konińskiej

2. ZE WSPOMNIENI

– przedruk fragmentów pamiętników i wspomnień

3. Z DZIEJÓW KONINA

– artykuły o treściach historycznych, archiwalia

4. TWORZYLI WIZERUNEK MIASTA

– sylwetki ludzi zasłużonych dla miasta

5. NASZYM ZDANIEM

– wypowiedzi na aktualne tematy dotyczące rozwoju miasta

6. INSPIRACJE KULTURALNE

– poezja, proza, rysunek konińskich twórców

7. Z ŻYCIA TPK

– zapowiedzi i sprawozdania z imprez, konferencji, zebrań

8. BARWY CODZIENNOŚCI

– podpatrzone fotoobiektywem obiekty w mieście

9. ODPOWIEDZI REDAKCJI



Drogi Czytelnicy

Co zrobić, gdy nie można w grudniu wymyślić, o czym pisać o skrzącym się śniegu, o parze przy oddychaniu ulatującej z ust, o dzieciarni ślizgającej się na sankach i paru innych zimowych atrybutach. Otóż trzeba, tak jak Zygmunt Kowalczykiewicz (starszy), zaryzykować i – nie oglądając się na globalne ocieplenie – wysmarować tradycyjny list do św. Mikołaja, a nuż coś z tego wyniknie. Ponieważ Z.K. pomyślał o życzeniach dla nas, to i my odwiedzamy się, życząc Mu „specjalnego wykrywacza” przydatnego w poszukiwaniu nowych, pięknych opowiadań i legend o grodzie nad Wartą. Cóż jeszcze mamy za niespodzianki? Szperając w redakcyjnym worku z prezentami, odkryliśmy czekającą na ujawnienie

laurkę dla P.T. Andrzeja i Lucji Nowaków z podziękowaniem za stworzenie w Koninie muzeum z prawdziwego zdarzenia. Konińskim poetom, biorącym udział w konkursie Milowego Słupa, kładziemy pod choinkę ich nagrodzone wiersze oraz życzenia permanentnej twórczej weny. Zaś poecie Lechowi Stefaniakowi miłą, ale zasłużoną recenzję Jego ostatnio wydanego tomiku poezji „Pożegnanie Prometeusza”. Włodek Kowalczykiewicz (młodszy) snuje nieco smutnawe refleksje nad upływającym czasem, jak to pod koniec roku bywa – ale jednocześnie daje dobre rady, jak go ocalić od zapomnienia i ...oczywiście przysłać do naszych „Koninianów”.

Zaś dla wszystkich Czytelników „K” (nawet dla tych utrzymujących z nami kontakt tylko elektronicznie) – mamy prawdziwie sensacyjną wiadomość. Z Fawley Court w Anglii, z muzeum imienia ks. Józefa Jarzembowskiego wszystkie eksponaty zo-

staną przekazane, być może już w przyszłym roku, do powstającego specjalnego muzeum w Licheniu. (dla informacji, w tym muzeum przechowywana jest koszulka Romka Strzałkowskiego z Poznania). „Koniniana” jako pierwsze otrzymały tę wiadomość od ks. Wiktora Gumienego, kustosa Sanktuarium Maryjnego w Licheniu. Piękne dzięki w imieniu Czytelników „K”.

Na koniec życzymy ptakom pełnych karmników, zającą smacznego sianka podkładanego przez leśników, kotom uchylonego okna przez dobrych ludzi do ciepłych piwnic, ludziom życzliwości, o której pisze Marysia Cieślak.

Naszemu drogim Czytelnikom cierpliwości przy czytaniu oraz przyjemności z czytania „Koninianów”, zaś wszystkim redaktorom wytrwałości i pomysowości przy ich tworzeniu.

Świątecznie i Noworocznie pozdrawia Stanisław Sroczyński



Redakcja „Koninianów” składa P.T. CZYTELNIKOM najserdeczniejsze świąteczne życzenia wraz z wierszem Janiny Wenedy

...
zabłysła Gwiazda Betlejemka
pojaśniały pola i lasy
zwierzęta wyruszyły do Szopki
aniołowie ozdobili choinki
ludzie śpiewali Gloria, Gloria
w każdym domu
narodziło się SZCZĘŚCIE...



List otwarty do świętego Mikołaja

Drogi święty Mikołaju!

Zwracam się do Ciebie z prośbą o kilka prezentów i wcale nie myślę o sobie – chyba, że...

A więc bardzo proszę:

– dla prezesa Towarzystwa Przyjaciół Konina, Stacha Sroczyńskiego, nadmuchiwany samolot (bo to dawny pilot), którym mógłby startować z dachu domu i tam też lądować. Aeroplan po wykonaniu zadania niech cicho upuszcza powietrze, aby domowych po nocy nie budzić.

– dla wiceprezesa TPK, Piotra Rybczyńskiego, archiwizującego wszystko co konińskie, odnajdź szkatułę z ważnymi dokumentami, a w niej niech spoczywa owa poszukiwana lista radnych miejskich ze średniowiecza. I niech tam wyraźnie będzie napisane (oczywiście dla potomnych) z jakichże to oni wywodzili się partyjni.

– Jaśkowi Sznajdrowi podaruj farby, takie co same myśl artyści pojmują i kładą się gładko na płótnie.

– Redaktorowi Naczelnemu „Przeglądu Konińskiego”, p. Staszekowi Pigule podaruj pióro wypełnione inkaustem do udzielania zgody na druk „K” w ich właściwym terminie.

– Czytelnikom i wszystkim mieszkańcom naszego miasta włóż w garście tyle szczęścia i radości, ile tylko pragną.

Przekaż im też te świąteczne rady:

Jabłka zawieszane na choince utrwalają zdrowie. Orzechy jedność rodziny. Jemiola w domu przynosi miłość.

Luski wigilijny karpia przyciągają pieniądze. Trzeba je trzymać w portfelach, portmonetkach i oczywiście nosić przy sobie.

W dzień wigilijny wstawać wcześniej, by nie przespać szczęścia. Po obudzeniu wynieść z domu śmieci, nie będzie klótni rodzinnych. Nic nie naprawiać, bo się będzie stale psuło. Nie pożyczać pieniędzy, bo wkradnie się do domu ubóstwo.

Przyjmując gości na kolację wigilijną, staraj się, aby twój próg pierwszy przekroczył mężczyzna. Gwarantuje to szczęście na cały rok.

Dziewczyno – na koniec wieczery jedząc jabłko licz pestki. Jeżeli będzie ich parzysta liczba, świadczą o tym, że spotkasz wielką miłość swego życia.

Dziewczeczko – jeśli pod obrusem jest siano, sięgnij po nie. Jak

trafisz na łąkę zieloną, to spotka cię szczęście ze strony chłopaka. Unikaj szarego koloru wysuszonej trawy, bo grozi ci staropanieństwo. Dorosłym łąka wróżą długość życia.

Jedzcie mak, przynosi zapomnienie o kłopotach i wnosi nowe nadzieje na przyszłość.

Łyżek nie myć po wigilijnej kolacji, by rodzinie nie brakowało pożywienia.

Zygmunt Kowalczykiewicz (starszy)

Świąteczny dopisek.

O wigilijnej północy dzwony swymi spierzchniętymi sercami poniosą wieść o cudownych narodzinach. Huknie pieśń i przez witraże okien, przez dębowe drzwi świątyni wybiegnie na ulice miasta, wciśnie się do domów, spłynie wodami Warty. To stara, polska kołoda „Bóg się rodzi, moc truchleje!”.

UWAGA!!!

Wiersze konkursowe zamieścimy również w numerach następnym

Towarzystwo Przyjaciół Konina
z ogromnym wzruszeniem i satysfakcją
dziękuje Państwu
Lucji i Andrzejowi Nowakom
za trud zbudowania i zorganizowania
naszemu miastu
muzeum z prawdziwego zdarzenia
Państwa praca pozostanie dla wielu pokoleń
i to niech będzie największym podziękowaniem

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Konina



W poszukiwaniu św. Mikołaja

Wybrałam się z wnukiem do sklepów, by dokonać zakupu świątecznych prezentów. Pragnęliśmy w ten sposób, choć troszeczkę, wyręczyć świętego Mikołaja. Prezenty położone pod świątecznym drzewkiem poleżą aż do Wigilii Bożego Narodzenia.

Spacerując ulicami konińskiej Starówki, przyglądaliśmy się pięknym dekoracjom ulic, placów, witrzyn sklepowych i rozmawialiśmy o tradycjach związanych ze świętami. Wojtek wie, jakie potrawy pojawiają się na stole wigilijnym, jaką

rolę pełni opłatek i dlaczego jedno nakrycie i jedno krzesło pozostają wolne.

Wojtuś zdaje sobie sprawę, że prezenty, które w święta znajduje pod choinką, położyła któraś z kochających go osób, ale i tak z niecierpliwością oczekuje na przyjście Mikołaja.

O św. Mikołaju z Myry – biskupie i opiece ubogich – dowiedział się w szkole, zaś o Mikołaju z Rovaniemi, miejscowości w pobliżu koła podbiegunowego w Finlandii, opowiedział mu wujek Mateusz. Odwiedził go wraz z kolegami, kiedy studiował w Oulu.

Wyprawie do Rovaniemi towarzyszyły liczne przygody: awaria samochodu, „połknięcie” przez bankomat na stacji benzynowej karty, kłopoty ze znalezieniem w środku mroźnej nocy zamówionego wcześniej noclegu.

I tam, daleko od Konina, spotkał wielu wspaniałych i niezwykle życzliwych ludzi, którzy bezinteresownie pomagali im w kłopotach. Miał wrażenie, jakby na drodze do Rovaniemi spotykał ciągle wysłaników św. Mikołaja.

Doszliśmy z Wojtusiem do wniosku, że dość często można spotkać zwyczajnych ludzi, którzy

obdarowują nas wspaniałymi „prezentami” np. miłym uśmiechem, dobrym słowem, życzliwym gestem, które przecież nic nie kosztują. Te „dary” mają czasem większą wartość niż drogie prezenty. A przecież jest tak wiele osób, które czekają na naszą pomoc, na dar serca, dlatego spróbuj zostać św. Mikołajem i spełnić ich chociaż niektóre marzenia.

Możemy podzielić się zakupami i jakiś produkt wrzucić do specjalnego kosza ustawionego w sklepie lub kupić świecę „Caritas”, którą zapalimy podczas Wigilii. Dary te staną się prezentami

pod choinkę dla rodzin potrzebujących pomocy.

Wojtuś obiecał, że gdy wróci do domu, przejrzy swoje „skarby” i część z ich przekaże innym dzieciom. Nawet wymarzone zabawki po pewnym czasie znudzą się i najczęściej „lądują” na półce lub w szufladach. Święta są więc okazją, by zostać św. Mikołajem – sprawić komuś radość, przywrócić uśmiech, dać choć odrobinę szczęścia.

A szczęście jest podobno jedyną rzeczą, która się mnoży, gdy się ją dzieli. Warto to sprawdzić.

Maria Cieślak



Źródło

Wbrew tytułowi chciałbym porozmawiać nie o hydrologii, lecz o potężnej tryskającej ze źródła, jakim jest pamięć naszych bliskich. Podczas rodzinnych spotkań, czy też długich jesienno-zimowych wieczorów, zanurzaliśmy się we wspomnieniu rodziców o „dawnych” czasach. Niektóre chwytaliśmy z otwartymi buziami, te powtarzane wielokrotnie, przyjmowaliśmy przez grzeczność. Inne, ufni w posiadane umiejętności nastolatków, uważaliśmy za zamierzchłe, wręcz niegodne obcowania z wszechogarniającym postępem. Do-

piero po latach, gdy szron przysypał włosy... Gdy sami zaczęliśmy żeglować po wspomnieniach, odczuwamy pustkę i tęsknotę za echem minionych lat. Zagonieni, dopytywanie o szczegóły przekazywanych podań odkładaliśmy na bardziej odpowiedni moment. Często przez zaniechanie już nigdy do nich nie powróciliśmy. W wierszu „Sitowie” chyląc głowę przed pięknem przyrody Julian Tuwim skarżył się: „Nie wiedziałem, że się będę tak męczył słów szukając dla żywego świata”, jakże chętnie uznałbym je za własne wiążąc z opowiadaniem mojej mamy. W dzieciństwie byłem skąpany w dziesiątkach historii będącej jej udziałem. Między innymi o tym:

Jak podczas powodzi w 1924 roku z ulicy Solnej szła do kościoła św. Bartłomieja. Jak musiała przechodzić po wozach ustawionych wzdłuż ulicy Trzeciego Maja, bowiem tak wysoka była woda... O ćwiczeniach żołnierzy stacjonujących przy ulicy Kaliskiej... O modystkach odwiedzających sklep obuwiczny „Fryzińskiego” przy pl. Wolności... O Pensji prowadzonej przez panią Rabęcką... O letnich balach w parkowej altanie... O egzekucji z września 1939 roku. Przez lata żyłem w przeświadczeniu, że w przypadku pogubienia bohaterów z opowiadań, zatarcia szczegółów, pobiegnę do mamy zaczerpnąć potrzebne fakty ze źródła jej pamięci. Pewność utraciłem 4 listopada 1999 roku, gdy za głosem stwórcy wsiałem do łodzi i odpłynęła na drugi brzeg.

We wigilię Wszystkich Świętych 2006 roku stałem przed ratuszem i

głośno radia z zaparkowanego samochodu, wspomniany atmosferą wieczoru przywołał jedno z jej wspomnień: Gdy byłam nastoletnią dziewczynką, do sklepu pana(?) Przy ulicy(?) Przywieziono do Konina radio. Wówczas całe miasto spieszyło obejrzeć ów cud techniki... Kierując głowę ku niebiosom, polykając gorzkie łzy, prosiłem: „Mamo pomóż... Mamo przypomnij...”. Gdzie znajdował się ten sklep? W którym to było roku? Niestety, moje ukochane „Źródło” nie odpowiedziało. Ktoś może powątpiewać w sens wspomnienia starej superheterodyny? W takim wypadku zastanówmy się: Czy latającym komputerem zwanym F-16 można się zachwycać? Dla ówczesnych tamto radio wzbudzało podobną sensację, jak obecnie amerykański samolot. Nauczony smutnym doświadczeniem proszę!!!, zapisujemy, nagrywamy,

wspomnienia naszych bliskich. Co zapisywać? Wszystko! Na przykład: O rodzinnych zakupach na konińskiej giełdzie choinkowych lampek. O spacerach po rozrytej przez buldożery „Piekielnicy”, plantujące ziemię dla „Nowej przeprawy”. O...

Po latach, gdy podobnie jak moja mama odpłynęła, wówczas z wrytym na nowoczesnych nośnikach tembram Ich głosu, podparci notatkami, nie będziemy błądzić w otchłani pamięci „...słów szukając dla żywego świata”. Pamiętajmy, że ten na pozór mało znaczący pył wspomnień naszych bliskich może po latach zamienić się w kamienie milowe odmierzające historię naszego miasta. Dlatego przelewajmy wspomnienia na „papier”, bowiem, ars longa, vita brevis.

Włodzimierz Kowalczykiewicz

Pożegnanie Prometeusza według Lecha Stefaniaka

„Tak niewiele można uszczknąć z urody świata, pomiędzy pierwszym krzykiem a chrobotaniem kornika”.

Lubię czytać poezję bardziej niż najciekawszą prozę. W dobrej poezji jest tak ogromna przestrzeń i ożywcza moc słowa. Ta przestrzeń pozwala wpisywać się czytelnikowi w to, co przez niego tylko przeczucwane, zostało tak niezwykle przez poetę wyartykułowane. Właśnie z pozycji czytelnika poezji chcę słów parę powiedzieć o ostatnim tomiku poetyckim Lecha Stefaniaka – „Pożegnanie Prometeusza”.

Prometeusz wykradł niebu ogień i dał ludziom, aby poprawić ich nędzny byt. Mit prometejski w literaturze to bunt przeciw niesprawiedliwości i walka o szczęście, o swobodę ducha, pełną cierpień i ofiar, ale i nadziei. Co wyraża tytułowy zwrot „pożegnanie Prometeusza”? Czy przypuszczalnie odpowiedzią jest jeden z wierszy pod tym samym tytułem, czy może inne wiersze „Mądrość przychodzi z wiekiem” („Mądrość nalega. Postaraj się o dobrą synekurę, /nie zadrećzaj się losem orla i szarych delfinów, /troskę o

losy świata przekaz młodszym”) albo „Z dziennika”, w którym czytamy następujący zapis: „Czy więc należy do końca miotać się w pętlę, /targać sieci coraz ciaśniejsze? / Budować, stawiać na sztorc ostatni nawet klocek?”

Tomik zawiera 69 wierszy, tak jak w przyciągających naszą uwagę cenach – 99 zł. a nie sto. To dla odprężenia ten handlowy wręt. A wracając do poezji, do poszczególnych wierszy o przeróżnych tytułach, można na ich podstawie ocenić skalę zainteresowań poety. Są nimi sprawy wielkie i małe, publiczne i osobiste, odległe w czasie i przestrzeni, i bliskie, tutejsze, ale łączy je wyczelowana forma, czyli to, co jest powołaniem poezji i poetów.

Jak się osiąga to, co Norwid wyraził tak krótko i jasno: „odpowiednie dać rzeczy – słowo”. Nikt tego pewnie nie wie, ale wszyscy do tego dążą, szczególnie ci, którzy lubią tę mękę tworzenia i tę „radość pisania”. I chwala im za to...

W tytułowym wierszu „Poże-

gnanie Prometeusza” wyznaje poeta: „Bogatszy o utraty, /zaczynać muszę od nowa /z rozwąga kłasek liść suchy, /ły destylować, /w kościele siadać w najciemniejszym kącie, /studiować filar, wytarte, stare cegły, /z zarysu głowicy wysnuwać /myśl o pięknie”.

Oprócz Prometeusza mieszkają w czytanych przeze mnie z namysłem wierszach różne postaci-symboly. Jest i „stary Odys” ze swoim zadziwieniem, że „piękno zostaje za nami”, Orestes, Edyp, Polimejk i Kasandra. Te skróty myślowe uruchamiają wyobraźnię i jest o czym myśleć na długo.

Zachęcam czytelników do lektury i przemyśleń nad wierszami Lecha Stefaniaka, „naprawdę warto”. Na podkreślenie zasługuje też fakt graficznego opracowania tomiku przez samego autora – to duża przyjemność dla oka i harmonijne współbrzmienie z zawartością treściową oraz myślową zbiorku.

AS

Wyróżnienie

Danuta Olczak, godło „Orchidea”

Czy ktoś odważy się przepowiedzieć upadek poezji?

Pan X zwątpił w poezję, ot zwyczajnie skasował ją z dyskiety codzienności poczuł się wolny od konfrontacji materii z duchem zachęcony kliknął na wrażliwość odprawił ją z kwitkiem plik serca nabral ostrego wyrazu. Aż przyszedł dzień, gdy rozum zbaraniał upomniał się o nazwanie szeptu najbardziej ukrytego przed światem. I co się stało?

Nic.

Poezja jest jak dobra matka potrafi wybaczyc każde marnotrawne słowo...



Wyróżnienie

Mirosława Dimitrow, godło „Sandra”

Siostry

Zawiść i zazdrość baby z piekła rodem kroczą pewnie niby pochylone, niby przygarbione przymilnie uśmiechnięte snują pajęczynę intryg.

Uszyję płaszcz z ptasich piór

złe słowa spłyną przywołam wiosnę – przemaluję świat na nowo zaświergoli, zapachnie, słońcem pozłoci zląpię wiatr, pofrunę zza parawanu słów będę niewidoczna...

Gratulujemy redakcyjnym koleżankom wyróżnień



**Komunikat Jury
XXVI Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego
o nagrodę Milowego Słupa**

Jury XXVI Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego o nagrodę „Milowego Słupa” Konin 2006 na posiedzeniu w dniu 9 listopada 2006 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Koninie w składzie:

Sergiusz Sterna-Wachowiak – krytyk literacki, przewodniczący
Lech Stefaniak – poeta, członek
Janusz Gulczyński – poeta, członek
Stanisław Sroczyński – prezes Towarzystwa Przyjaciół Konina, sekretarz

po zapoznaniu się ze 180. nadesłanymi wierszami postanowiło przyznać:

– I nagrodę

• Tomaszowi Klareckiemu godło „Tomcat” z Ciechanowa za wiersze: „Nad stawem”, „Czereśnia”, „Zielone pomidory (luty 2005)”

– II nagrody

• Izie Smolarek godło „Agnes” z Ciechanowa za wiersze: „emigracja”, „anankę”

• Eli Galoch godło „Jezioro na mnie patrzy” z Turku za wiersze: „Próba pamięci”, „Lekcja cementarnej alei”

– III nagrody

• Jerzemu Fryckowskiemu godło „Sosna” z Dębnicy Kaszubskiej za wiersze: „Lublin. Okno z widokiem na Majdanek”, „Dwudziesta pierwsza trzydzieści osiem”

• Michałowi Dzielińskiemu godło „dr Edziu” z Konina za wiersze: „Zakochani”, „Wędrownik”

– Wyróżnienia otrzymują:

• Piotr Bagiński • Mariusz Ćwikliński • Mirosława Dimitrow • Marta Kapelińska • Adrian Marczak • Danuta Olczak

Jury zakwalifikowało do zamieszczenia w okolicznościowej publikacji **wiersze zauważone:**

Małgorzaty Badeńskiej, Moniki Drożak, Tomasza Jankowskiego, Krystyny Kraczyńskiej, Lecha Lamenta, Janusza Mądrowskiego, Piotra Pawła Pawłaka, Włodzimierza Sypniewskiego, Klaudii Stefaniak, Dariusza Walory, Kuby Wchra, Małgorzaty Szpopper.

Sergiusz Sterna-Wachowiak (wyjątki ze wstępu do tomiku)

Poezja, las rzeczy i ogród form

Przywołam najpierw symbole „kropelki wody” i „oceanu”. W dystychach siedemnastowiecznego Angelusa Silesiusa z jego hermetycznego dzieła *Cherubinischer Wandersmann* motyw ten pojawia się jako metonimia człowieczej duszy czyli „kropelki wody”, w jej podobieństwie, relacji i proporcji z Bogiem czyli „oceanem”.

Czy pojedynczy wiersz może dawać takie wyobrażenie o poezji, jak kropla wody o oceanie? Mogą to chyba tylko wiersze niektóre, szczególnie, bo proporcja, relacja oraz podobieństwo „kropelki wody” i „oceanu” nie mogą się obyć bez chemicznej identyczności. Poezja ma jakiś inny jeszcze związek z wierszem, i można przypuszczać, że nie jest nim jednia identyczności, lecz przynależność założona na wspólnym, nieredukowalnym elemencie: łączy „to, co poetyckie”. Pomiędzy wierszem a poezją dzieje się coś innego, niż między duszą a Bogiem. A jednak prawdziwy wiersz, garsteczka wierszy, antologia bywa unaocznieniem tego czy innego, konkretnego i poszczególnego zagadnienia poezji jako uniwersum. „Kropelka wody” i „ocean” są tego – nie, nie metonimią już – metaforą. Wiersz, czyli *exemplum* i część w miejsce całości „tego, co poetyckie”.

Suchy Las, 7 listopada 2006

Lech Stefaniak o konkursie (wyjątki)

Bywały lata, gdy jurorzy gorączkowo przerzucali sterty papieru szukając tekstów, które bez obaw o śmieszność można by nagrodzić. W obecnym święcie poezji bierze udział zaledwie kilkudziesięciu poetów, ale nie ma żadnych powodów do narzekań. Wśród nadesłanych utworów dużo ciekawych, dobrych i bardzo dobrych, i – rzadkość – zupełny prawie brak grafomanii, która na wszystkich konkursach w sposób nieunikniony stanowi do 20 procent poklosia. Doprawdy, wzruszająca to sytuacja dla oceniającego, łatwiej pozwalająca pogodzić się z tak zwanym społecznym charakterem jego pracy.

W poezji od dawna (od zawsze?) współlistnieją, nieraz też ścierają się, dwie tendencje, dwa różne sposoby uprawiania tej sztuki. Efektem pierwszego bywają wiersze „ciemne”, o metaforyce niesprawdzalnej, o sensach bardziej przeczuwalnych niż logicznie wynikających. Drugi sposób przynosi wiersze „jasne” z obrazowaniem poddanym kontroli rozumu.

Nie zawsze zarysowana tak opozycja przekłada się na spopularyzowaną alternatywę poezji romantycznej i klasycyzującej, ta ostatnia pod surową, „marmurową” formą kryje, bywa, najgorętsze uczucia, ta pierwsza chłodno i z rozmysłem buduje zadziwiające obrazy.

Wśród nadesłanych na konkurs „Milowego Słupa” wierszy dominują dążące do prostoty, poddania rygorom logiki formy i przesłania. Tendencję taką można było obserwować już od kilku lat, teraz wystąpiła jako dominująca, pozbawiona uciążliwego balastu i maniery zacierania granic między poezją a prozą. W zakresie tematów i motywów przywoływane są i opisywane sytuacje codzienne, problemy i przeżycia dostępne większości z ludzi.

*III nagroda
Godło: dr Edziu
Konin*

Michał Dzieliński

Zakochani

*Pojedziemy dorożką przez mrok
Czarne konie wiatr będą ścigać
Równy kopyt, miarowy krok
Świat wokół nas tańczyć zacznie, migać
Ja usiądę przy Tobie, a Ty
spojrzysz okiem zielonym na niebo
Tam gdzie gwiazdy sphywają jak lzy
i mieszkanie gdzie jest Gałczyńskiego*

*Pojedziemy dorożką przez mrok
pośród parków i placów uspiionych
Zamajaczą przed nami, hen w dali
Starożytną katedry korony
Zamajaczą – przeminą – nastaną
nowe cienie, niby nowe byty
Pośród nocy lipcowej poznamy
Świat przepiękny, taki bliski – zakryty*

*Przewodnikiem niechaj będzie księżyc
i dorożkarz, jego wierny sługa
i kot perski, który pod nogami śpi
i przez sen powiekami mruga
Śni zapewne o miseczce złotej
w której mleko szumi smakowicie
białą strugą rozświetlając mroki
jak Ty, miła, całe moje życie*

*Zagłębieni w ciemności bezkresne
Podążymy w ciszy alejami
By w serc własnych wsłuchiwać się bicie
Zapatrzeni w siebie, zakochani...*



Jerzy Fryckowski odbiera nagrodę z rąk prezydenta K. Pałasa oraz dyrektora H. Janaska

*III nagroda
Jerzy Fryckowski, Godło: Sosna*

Lublin. Okno z widokiem na Majdanek

*Zachodzące słońce rodzi w twoich włosach wiewiórki
Ich sprytne łapki obracają ozdoby z kości słoniowej
I każą mi mrużyć coraz słabsze oczy
Zmieniam kąt widzenia a twoje czoło oplatają druty kolczaste
Pożądaniem przybijam Cię na krzyż okiennicy
Na piersiach składam sześcioramiennie gwiazdy pocałunków
I zaczynam tęsknić chociaż odchodzisz tylko pod prysznic
Naszego syna który zasnął nad legendami Or-Ota
Przenoszę w najdalszy kąt pokoju i zostawiam pod opieką psa
Wracasz do mnie naga i mokra leżysz na wykrochmalonej kołdrze
A ja wyjmuję z szafy starą marynarkę ojca
Owijam bochenek chleba we wczorajszą gazetę
I do świtu czekam na pukanie do drzwi*



WIERSZE WYRÓŻNIONE

Wyróżnienie
Mariusz Ćwikliński, godło „Leo”

Tak niewiele

Zabrakło liter
I już nie powstanie mój wiersz
Dla ciebie

Zabrakło cegieł
Nie zbudujemy przytulnego gniazdka
Do najbliższej Gwiazdki

Zabrakło jednej liczby
I wymarzona szóstka
Przyniosła szczęście innemu

Zabrakło czulego słowa
I odeszłaś
Ze wściekłością i łzami w oczach

Zabrakło ci czasu
Dla przyjaciela
Imieninowa impreza za rok
Powiększy się o jeszcze jedno puste miejsce
Przy stole

Zabrakło miłości
I już nie urodzi się człowiek
Który zmienilby
Nasze życie

Czasami
Tak
Niewiele
Brakuje
Do szczęścia...

Wiersz zauważony
Tomasz Jankowski,
godło „opal”

chcesz bym napisał erotyk
bym w słowa ubrał to
co ubrać się nie pozwala
ja wolę smakować twój dotyk
aromat i tą miękkość
co w sercu ogień rozpala

chcę sączyć twą rozkosz
jak wiosenny kapaniec*
wolniutko

cichutko
w rytmie tanga na cztery
a potem dotrzeć
na ostatni szaniec
i zatonać głęboko
pod wzgórkim Wenery...

* Kapaniec – miód otrzy-
mywany przez swobodne wy-
kapywanie z odwróconego
plastra

Wyróżnienie
Adrian Marczak, godło „czarny”

późno

mój ojciec błędnie
z każdym spotkaniem coraz wyraźniej
z jego twarzy znika wyraz
za który obiecałem sobie nawrzeszczyć na niego
kiedy dorosnę

stoimy obaj
równie wysocy
tak samo wyprostowani
gotowi skoczyć sobie do wspomnień
stoimy

jakoś nie mogę sobie przypomnieć
po cośmy się tutaj spotkali
późno już



zdj. M. Jurgielewicz

WIERSZE ZAUWAŻONE



Wiersz zauważony
Monika Drożak,
godło „Nika”

Słup Milowy

Na bursztynowym szlaku
niegdyś
odmierzal drogę wędrowcom.
Dziś pozostały tylko wspomnienia
o tamtym czasie,
lecz w sercach
mieszkańców Konina
żywa historia
wciąż trwa.

Wyróżnienie
Marta Kapelińska, godło „Nike z Samotraki”

jak się rodzi dziewczyna z dobrego domu
to od razu w różowych śpioszkach
tak żeby nawet anieli
nie ujrzeni choćby rąbka tajemnicy

a matka tylko subtelnie popłakuje
w rozdzierającej ją boleści
więc otacza główkę malej aureola ciszy
może tylko gdzieniegdzie
jakąś trąbę anielską słyhać

a potem rośnie
potem zaokrągla się kobieco
rzekłbyś nawet że nabiera kształtów
i jest całkiem ładna
gdy tak tańczy sama przed lustrem
wtedy trzeba się ucieczką bronić

ma więc regularnie skracane rzęsy
a wargi nacinane gesto
i krwawiące jeszcze nacierane solą
ma dekolt zasupłany szczelnie
wstążką wykrochmaloną sztywno
jak drut kolczasty dokoła fortecy

a ojciec jest wiecznym strażnikiem
tej boskiej arki
i tego oka co boleśnie tkwi w czole
i nie śpi
bo sen jest złodziejem który przyjdzie
by ją uwieść i zdobyć potomka

lecz cóż z tego
kiedy ona latem pachnie i czereśnią
i ma nogi tak długie
że perspektywy nie starcza

lecz cóż z tego
że wychodzi z domu dobrego
gdy biodra jej się kołyszają
jak pierwszej lepszej



Wiersz zauważony
Włodzimierz Sypniewski godło „Piotr 2006”

Pamięć ks. Trzaskowskiego

Byli tam wszyscy pamiętam
Morze głów od fary aż po grób
Pochyliły się nad nim sztandary
By oddać cześć temu który
Uczył nas wiary

Był również sztandar ten
Który niósł z odległej powstańczej Warszawy
Stary Gród dziękuje Bogu
Za ten dar łaski że są w tej ziemi
Relikwie powstańczej Warszawy

